

Pamiętnik Literacki 2000, 1, s. 141-160



Język i płeć: różne podejścia badawcze

Zbigniew Kloch

ZBIGNIEW KLOCH

JĘZYK I PŁEĆ: RÓŻNE PODEJŚCIA BADAWCZE

1

Badania nad zależnościami, jakie łączą język i płeć (pojmowaną jako kategoria biologiczna i jako kategoria kultury) mają tradycję dłuższą niż lingwistyka i krytyka feministyczna, w których obszarze są najczęściej sytuowane. Komentatorzy tych nurtów refleksji nad językiem i literaturą podają, że pierwsze szeroko zakrojone badania nad związkami płci i języka przeprowadzono w połowie lat siedemdziesiątych na Uniwersytecie Kalifornijskim. W wyniku owej inicjatywy powstały seminaria Mary Key i Robin Lakoff oraz książki o mówiących same za siebie tytułach: *Female Language* i *Language and Woman's Place*. W roku 1978 w Europie ten sam temat był przedmiotem obrad VIII Światowego Kongresu Socjologii w Uppsali, w następnym zaś roku – Międzynarodowego Sympozjum Lingwistyki Feministycznej, które miało miejsce na Uniwersytecie w Osnabrück¹. W roku 1978 w Paryżu ukazała się książka Mariny Yaguello *Les Mots et les femmes*. Studia z tego zakresu przekształciły się z czasem w odrębną, prężnie się rozwijającą dziedzinę wiedzy, która obejmuje badania ściśle lingwistyczne, mówiące o różnicach w sposobach posługiwania się językiem przez kobiety i przez mężczyzn, jak też szeroko rozumiane badania z zakresu „gender studies”. Problematyka tak właśnie zarysowana pojawiła się w Stanach Zjednoczonych w latach nasilenia się ruchów feministycznych oraz jednoczesnego zainteresowania swoistością różnic kulturowych, dzielących grupy etniczne. Socjologicznie ukierunkowanym badaniom amerykańskich mniejszości towarzyszyły prace o języku i stylu komunikowania się w lokalnych subkulturach.

Istnienie zależności łączących język i płeć odnotowywano w zasadzie od początku systematycznej refleksji nad językiem i mową, chociaż w różnych okresach historii różnorako je interpretowano. Tak np. Cyzero uważał mowę kobiet za podstawowy nośnik tradycji językowej, gdyż to przecież właśnie kobiety miały za zadanie nauczyć dzieci poprawnie porozumiewać się, chociaż, paradoksalnie, właśnie kobiece sposoby mówienia uważano za niezbyt doskonały odpowiednik mowy mężczyzn. Zauważane odmienności wyjaśniano mitologicznie, socjologicznie czy też biologicznie, w zależności od aktualnie panujących przekonań. Piszący na ten

¹ Zob. A. Jurasz, *Lingwistyka feministyczna w RFN*. „Język a Kultura” t. 9 (1994): *Płeć w języku i w kulturze*. Red. J. Anusiewicz, K. Handke. Dalej tom ten oznaczam skrótem P (liczby po nim wskazują stronicę).

temat badacz amerykański Denis Baron podaje, że biblijny mit o stworzeniu kobiety z żebra Adama w znacznym stopniu przyczynił się do traktowania języka kobiet jako mniej doskonałego (wtórnego), co przejawiało się m.in. w przekonaniu, iż wszystkie formy rodzaju żeńskiego derywowane są od form męskich. Nie negowano kreatywności kobiecego mówienia, lecz w sumie to wzorce mówienia męskiego stanowiły o językowej normie, gdyż były trwalsze i bardziej widoczne (mówienie na forum publicznym). Nierówności społeczne z czasem zaczęły się utwierdzać w związku z przekonaniem na temat biologicznego wyposażenia płci. Otto Jaspersen dowodził np., że różnice w mówieniu kobiet i mężczyzn są prostym odpowiednikiem różnic w budowie anatomicznej mózgu². Tak więc przekonania na temat języka kobiet i mężczyzn w jawny lub ukryty sposób łączyły się z oceną wartości płci, jej rolą społeczną, kulturową tożsamością.

Odrębności w mówieniu kobiet i mężczyzn są niewątpliwe, dają się obserwować na każdym bez mała poziomie organizacji języka i wypowiedzi: w planie morfologicznym, leksykalnym, składniowym, widać je w użyciu odmiennych stylów i strategii komunikacyjnych. W pewnych społecznościach różnice te są na tyle wyraziste, że znajdują swoje odzwierciedlenie w postaci diglosji, polegającej na używaniu dwóch odrębnych języków, których dystrybucję ściśle określają obowiązujące zasady konwersacji (komunikacji społecznej). Diglosja najczęściej bywa traktowana jako odmiana dwujęzyczności, przypadek funkcjonalnej specjalizacji odmiennych języków etnicznych, z których jeden pełni rolę języka „wysokiego” (obsługuje sfery publicznego wypowiedzania się), drugi zaś „niskiego”, prywatnego, używanego w potocznych sytuacjach komunikacyjnych. Trwałe rozgraniczenie sytuacji, w której mężczyźni mówią w innym niż kobiety języku (w sensie bardzo bliskim rozumieniu języka etnicznego), pozwala traktować tego rodzaju przypadki jako diglosję osobliwego rodzaju, w której społeczne sfunkcjonalizowanie różnych języków jest dodatkowo skorelowane z płcią. Sytuacje takie znane są językoznawcom i badaczom kultury:

np. wśród plemion Indian na Antylach język kobiet zachowuje wyrazy języka dawno wytępionej ludności pierwotnej, język męski zaś jest językiem zdobywców, np. u Karaibów mężczyźni mówią po karaibsku, kobiety zaś językiem arawak³.

Zjawisko wyrazistego uzależnienia sposobów komunikowania od kategorii płci przedstawił Edward Sapir na przykładzie języka yana⁴. Yana jest jednym z języków Indian północnokaliifornijskich, tworzących zamkniętą, wewnętrznie zróżnicowaną kulturową wspólnotę. Na język yana składają się cztery dialekty: yahi, północny, centralny i południowy. Sapir podaje, że język yana nie ma kategorii rodzaju, w tej funkcji zaś wykorzystuje wyspecjalizowane formy fleksyjne, których użycie jest ściśle określone sytuacyjnie. Podstawowym układem odnie-

² D. Baron, *Grammar and Gender*. New Haven 1986, s. 2, 3, 78 i in.

³ Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa 1968, s. 292. Pojęcie diglosji wprowadzone przez Fergusona było z powodzeniem wykorzystywane do opisu języka i kultury. Zob. B. A. Uspienski, *Iz istorii russkogo literaturnogo jazyka XVII – naczata XIX wieka*. Moskwa 1985. O diglosji jako odmianie dwujęzyczności zob. C. A. Ferguson, *Diglossia*. W zb.: *Language and Social Context*. Ed. P. P. Giallioli. New York 1977.

⁴ E. Sapir, *Male and Female Forms of Speech in Yana*. W: *Selected Writings of Edward Sapir in Language, Culture, Personality*. Ed. D. C. Mendealbaum. Berkeley, Los Angeles 1963.

sienia, który rządzi dystrybucją form, o jakich mowa, jest właśnie płeć osób komunikujących się, innych bowiem używa się form, gdy to mężczyzna mówi do mężczyzny, innych, gdy kobieta porozumiewa się z kobietą, jeszcze innych, gdy kobieta rozmawia z mężczyzną czy też ten zwraca się do kobiety. Sapir sugeruje, że w yana obowiązuje swoista dystrybucja dialektów, która określa konwencje komunikowania się. Podobnie jak retoryka klasyczna w Europie, zwyczaje obowiązujące społeczność Indian północnokaliifornijskich wyznaczają precyzyjnie, co, do kogo, i w jaki sposób można powiedzieć. W yana używa się odrębnych form dla oznaczenia czynności wykonywanych przez kobiety i mężczyzn: „*bu-ri*-, *bu-ri*-” to ‘mężczyzna tańczący’, „*dja-ri*-, *dja-ri*” to ‘kobieta tańcząca’. Jest ciekawe, że w społeczności, o jakiej mowa, formy żeńskie występują trzy razy częściej niż męskie – mężczyzna w żadnej sytuacji nie może używać form żeńskich, kobiety zaś mogą się posługiwać formami męskimi, jeśli cytują słowa mężczyzn lub gdy opowiadają mity, w których jeden bohater płci męskiej mówi coś do innego. W konkluzji artykułu o języku yana Sapir stwierdza, że kobiety w tej społeczności mają swoisty, różniący się od męskiego status społeczny, z czym wiążą się właśnie sposoby symbolizowania form oznaczających kobiety. Można zatem wnioskować, że funkcjonalne zróżnicowanie zwyczajów konwersacyjnych na męskie i kobiece jest pochodną typu kultury, w jakiej istnieje język yana, nie zaś biologicznego wyposażenia gatunku, skoro kobiety mogą mówić tak samo jak mężczyźni (cytowanie, opowiadanie mitów).

Można też sądzić, że skoro różnice płci odciskają się w planie dialektalnego zróżnicowania sposobów porozumiewania się albo różnica płci pokrywa się ze zróżnicowaniem językowym, to trzeba założyć, iż relacje płci do języka dają się przede wszystkim opisać w kategoriach różnic stylistycznych, związanych z wyborem odrębnych strategii komunikowania, które podporządkowane są określonym celom i potwierdzają płciową, a więc i kulturową tożsamość osób mówiących. Zagadnienie różnic w użyciu języka rozpatrywanych w kontekście kategorii płci należy w oczywisty sposób wiązać z problemem wartościowania w języku, na co zwrócili uwagę Zbigniew Gołąb, Adam Heinz i Kazimierz Polański⁵.

2

Lingwistyka feministyczna lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych formułowała dość często i chętnie oskarżenia pod adresem systemu językowego. Argumentów dostarczały obserwacje kategorii rodzaju gramatycznego, tego najbardziej rzucającego się w oczy wykładnika płciowości, istniejącego w większości języków, o których mi cokolwiek wiadomo. Myślę, iż działo się tak m.in. dlatego, że w językach, w których rodzaj gramatyczny pokrywa się z rodzajem naturalnym, asymetria w traktowaniu płci otwiera możliwość daleko idących spekulacji (interpretacji). Sądzono, że jest ona jednym z wielu przejawów seksistowskiej postawy samego języka, który zbyt długo pozostawał we władaniu mężczyzny, aby zgodzić się na płciową neutralność, wyzbyć się chęci posiadania władzy nad płcią przeciwną. Jako jedna z wielu możliwych do wyrażenia kategorii zaczęła

⁵ Gołąb, Heinz, Polański, *op. cit.*, s. 293.

być płciowość traktowana jako właściwość systemu języka, panującego nad myślą i światem *langue*.

Na pytanie, czy stosunek do płci zdeterminowany jest przez system języka, lingwistyka feministyczna lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przynosi zdecydowanie pozytywną odpowiedź. Sądzę, że dzieje się tak po części za sprawą tezy Rolanda Barthes'a o bezwzględnej dominacji systemu języka nad mówieniem. W wykładzie inauguracyjnym zajęcia w Collège de France w r. 1977 powiedział on m.in.:

Mowa jest prawodawstwem, którego kodeks stanowi system językowy. Nie widzimy tkwiącej w nim władzy, bo zapominamy, że wszelki j ę z y k jest porządkowaniem, a porządkowanie jest opresywne: „*ordo*” znaczy zarazem rozdział i zastraszanie. Jak pokazał Jakobson, idiom mniej określa się przez to, co pozwala powiedzieć, bardziej przez to, co każe mówić⁶.

Proponuję, aby zastanowić się, na czym miałyby polegać owa opresywność czy idiomatyczność języka w odniesieniu do kategorii płci i czy w ogóle można mówić o płciowości języka w sposób inny niż tylko metaforyczny.

Większość języków europejskich nie pozwala sobie na płciową nieokreśloność, podobnie jak nie pozwala sobie na nieokreśloność uczuciową czy socjalną. Zwracając się (np. w języku polskim) do osoby, która jest adresatem tej wypowiedzi, zmuszeni jesteśmy oznaczyć pozycję, jaką wobec niej zajmujemy, poprzez użycie formy „ty” lub formy „pan”/„pani” i uzgodnić wypowiedź pod względem liczby i rodzaju. Taka konieczność wypływa z restrykcji wpisanych w system języka, którego używamy. Ograniczona wymogami systemu sfera wolności umożliwia nam jednak wybór między rodzajem męskim a żeńskim (jak np. w litewskim, który ma dwa rodzaje) lub między męskim, żeńskim i nijakim (gdy mówimy po polsku). Język yana potwierdza tę ogólną regułę, chociaż sposoby wyrażania płci, jakimi się posługuje, są tu zasadniczo różne od tych, z którymi mamy do czynienia w większości języków europejskich.

Płeć w języku określana jest zazwyczaj poprzez relację łączącą rodzaj naturalny i gramatyczny⁷.

W dawniejszych wypowiedziach na temat języka i mowy, gdy rozważania gramatyczne w oczywisty sposób łączono z powszechnymi przekonaniem o płci, wyrazom przypisywano zazwyczaj płeć desygnatów, przenosząc tym samym w obręb refleksji językowej ówczesne stereotypy płciowości. Jednakże taka praktyka nie była bezwzględna; rozróżnienie między rodzajem gramatycznym a naturalnym znane jest od czasów Arystotelesa, który na tej właśnie podstawie oparł klasyfikację rzeczowników. Oczywiście, przekonania na temat rodzaju są w językowej refleksji związane z kulturowymi rozstrzygnięciami na temat społecznej roli płci, z jej symboliką. Gramatyczny rodzaj męski bywał traktowany jako odpowiednik postawy czynnej, żeńskiemu zaś przypisywano (podobnie jak kobietom) rolę bierną. Denis Baron, który w tym kontekście analizuje gramatyki angielskie z w. XVIII, podaje, że zawarte tam przekonania na temat rodzaju w wyraźny sposób łączą się z przekonaniem na temat płci. Tak więc James Harris w gramatyce

⁶ R. Barthes, *Wykład*. Przełożył T. K o m e n d a n t. „Teksty” 1979, nr 5, s. 10. Ciekawe, że Barthes jako autor książki *S/Z* jest wielce inspirujący dla krytyki feministycznej lat osiemdziesiątych i dla różnych odmian poststrukturalizmu.

⁷ Zob. K. H a n d k e, *Przedmowa* w: P 9.

z r. 1751 (*Hermes, or a Philosophical Inquiry Concerning Universal Grammar*) przypisuje „słońcu [sun]” rodzaj męski, ponieważ wysyła ono światło, a „księżycowi [moon]” rodzaj żeński, gdyż to ciało niebieskie świeci jedynie światłem odbitym, jest zatem bierne, tak jak kobieta. Wyjaśnienie ogranicza się w istocie do personifikacji stereotypów wyobrażeniowych odpowiadających wyrazom angielskim „sun” i „moon”. We wcześniejszej, pochodzącej z 1660 r. i należącej do zupełnie innej orientacji myślowej Gramatyce Port-Royal (*Grammaire générale et raisonnée*) nie znajdujemy tego typu rozróżnień. W tradycji myślenia o języku, jaką reprezentuje dzieło Antoine’a Arnaulda i Claude’a Lancelota, w wyrazisty sposób wskazuje się na językową rolę rodzaju, który pełni przede wszystkim funkcje składniowe, służy uzgodnieniu formy wyrazowej między rzeczownikiem (zaimkiem osobowym) a przymiotnikiem⁸.

Dzisiejsza lingwistyka uważa rodzaj gramatyczny za kategorię morfologiczną, podlegającą składni zgody. W językach wywodzących się z praindoeuropejskiego rodzaj jest oparty zazwyczaj na rozróżnieniu płci, lecz jego składnikami mogą być też inne fasety (kategorie niższego rzędu, różnicujące znaczenie), takie jak: żywotność–nieżywotność, osobowość–nieosobowość. Niektóre egzotyczne (z punktu widzenia Europejczyka) języki operują sześcioma różnymi kategoriami rodzajowymi (jak w suahili), inne (bliższe kulturze Zachodu), np. fiński, turecki, w ogóle nie posługują się tą kategorią; w tym ostatnim przypadku „o przynależności przymiotnika do danego rzeczownika decyduje szyk”⁹.

Ze ściśle gramatycznego punktu widzenia jest więc rodzaj kategorią składniową bardzo istotną, która podobnie jak większość kategorii języka pozwala się zsemantyzować, lecz w istocie jest (podobnie jak one) z natury swej arbitralną, nieumotywowaną (poza aktem wypowiedzianą) kategorią, przybierającą konkretne znaczenie dopiero w mówieniu (w tekście).

Sprowadzaniu rodzaju do klasy zjawisk językowych o charakterze wyłącznie gramatycznym przeciwstawiała się m.in. Patrizia Violi w artykule z 1987 roku¹⁰. Autorka poszukuje „ukrytych”, „zapomnianych” motywacji semantyki rodzaju, ujawniających wpisane w język ludzkie doświadczenie. Oczywiście, Violi nie neguje istnienia gramatycznych funkcji rodzaju, protestuje jednakże przeciwko sprowadzaniu tej kategorii do roli wykładnika relacji składniowych. Odwołuje się do znanej tezy Romana Jakobsona, który głosił, że każda z kategorii gramatycznych języka może być zsemantyzowana, obdarzona znaczeniem. Ukrytej, zapomnianej semantyki rodzaju poszukiwać należy w symbolicznych systemach kultury, w myśleniu mitycznym. Relacje wobec płci przeciwnej i stosunek do własnej cielesności stanowią elementarną opozycję kulturową, stratyfikującą zachowania jej członków, a sposoby wpisywania płciowości w język organizują naszą percepcję świata. Opozycja męski–żeński nakłada się na przeciwstawienia w rodzaju „dzień”–„noc”, „jasność”–„ciemność”, „aktywność”–„pasywność”, uzyskując tym samym dodatkowe znaczenia. Elementarne doświadczenie życiowe zostaje w ten sposób wpisane do wnętrza języka.

⁸ Baron, *op. cit.*, s. 90–111.

⁹ Gołąb, Heinz, Polański, *op. cit.*, s. 490.

¹⁰ P. Violi, *Les Origines du genre grammatical*. „Langages” nr 85 (1987): *Le Sexe Linguistique*. Red. L. Irigaray.

Kategoria rodzaju gramatycznego w różnoraki sposób przejawiająca się w systemie leksykalnym różnych języków, widziana w tej perspektywie, jest efektem zasad semantycznych umotywowanych swym wewnętrznym znaczeniem. Odciska się w niej ekstralingwistyczny porządek mowy, co jest dowodem braku neutralności systemu językowego wobec materialnych determinantów naszego doświadczenia ¹¹.

Istnieje wiele dawniejszych i nowszych prac na temat kategorii rodzaju gramatycznego, gdzie mówi się o dominacji form męskich jako podstawowych, od których derywowane są formy żeńskie, z czym wiąże się wspomniana asymetryczność sposobów wyrażania płciowości w wielu językach. Jak przekonują badacze, męskie style wypowiedania się i dziś uważane są za nienacechowane, style żeńskie zaś traktowane bywają jako ich mniej doskonałe odpowiedniki ¹². Taki stan rzeczy zauważalny jest w wielu językach europejskich, m.in. francuskim i angielskim. Występowanie językowej asymetrii związanej z płcią bywa przyczyną naginania faktów językowych do celów jawnie ideologicznych, staje się pretekstem do oskarżeń kierowanych pod adresem władzy systemu językowego.

Asymetria rodzaju jest faktem także w polszczyźnie. Pisze na ten temat Kwiryna Handke, której wieloletnie rzetelne badania nie mają wiele wspólnego z ideą feminizmu:

Nie wnikając w szczegóły i dokładniejszy opis stosunków rodzajowych należy podkreślić, że na poziomie tekstu mamy dwojaką relację męskości i żeńskości, tzn.: w liczbie pojedynczej – stosunek w zasadzie zrównoważony (np. „ten mały chłopiec pisał” – „ta mała dziewczynka pisała”), natomiast w liczbie mnogiej – stosunek asymetryczny, z wyraźną dominacją męskości. I tak żeńskość zachowana jest tylko w odniesieniu do żeńskich podmiotów, więc np. „te małe dziewczynki pisały” [...]. Natomiast męskość nie tylko obsługuje własną kategorię, a więc np. „ci mali chłopcy poszli” [...], ale również szeregowo połączenia podmiotów różnej płci, a więc: „Anna i Paweł poszli”; „Anna i Paweł są dobrzy”; „dziewczynka i chłopiec pisali” (wyznaczniki żeńskości są tu absolutnie wykluczone) ¹³.

Asymetrię użycia zaimków osobowych w języku francuskim opisywała w latach osiemdziesiątych Luce Irigaray, znana i ceniona przedstawicielka lingwistyki feministycznej. Zdaniem autorki, język (*langue*) nie traktuje w taki sam sposób kobiet i mężczyzn, gdyż nie może być obojętny w stosunku do płci, podobnie jak kultura, której jest elementem, porządkująca relacje płci w sposób hierarchiczny. Ponieważ dla kobiet i mężczyzn przewidziano różne rodzaje zachowań, fakt ten musi znaleźć odbicie w mówieniu w postaci różnorodnych wzorców stylistycznych, wieloletnia zaś kulturowa dominacja mężczyzn znalazła swoje odbicie m.in. w konstrukcjach francuskich wyrażen idiomatycznych. Mówi się zatem: „*il faut*”, „*il pleut*”, z zaimkiem męskim, a nie: „*elle faut*”, „*elle pleut*”, z zaimkiem żeńskim. A oto inny przykład językowej asymetrii rodzajów przytaczany przez Irigaray: we francuskim liczba mnoga przybiera gramatycznie formę męską, nawet jeżeli podmiot lub predykat są w liczbie pojedynczej rodzaju żeńskiego. Język nie obdarza więc obydwu płci takimi samymi prawami, jako system dyskryminuje kobiety. „Sądzę – powiada autorka – że różne języki w odmienny sposób wyrażają nierówność płci” ¹⁴. Widziana w takiej perspektywie dyskryminacja kobiet byłaby

¹¹ *Ibidem*, s. 23.

¹² Zob. K. Handke, *Język a determinanty płci*. P 21.

¹³ *Ibidem*, P 22.

¹⁴ L. Irigaray, *Sexes et genres à travers les langues. Éléments communication sexuée*. Paris 1990, s. 12.

zatem właściwością systemu językowego i cechą upodobniającą do siebie różne kultury, skoro w każdym języku sprawy wyglądają wariantowo wprawdzie, ale podobnie.

Historia kultury rozwija się w przemianach relacji między płciami, która odciska się również w głębokich pokładach języka. Język jest jednym z najważniejszych poziomów kultury (nadal referuję poglądy Irigaray), nieredukowalnym do zjawisk innego rodzaju, ale też i matrycą upowszechniającą kulturowe schematy, w języku przeto muszą odcisnąć się pewne cechy organizacji społeczności, która się nim posługuje. Ponieważ opozycja płci wyznacza jedną z najbardziej elementarnych zasad funkcjonowania kultury, w jakiej żyjemy, musi być ona również oznaczona w języku, w budowie rodzaju gramatycznego, nazw własnych, w relacjach składniowych. Cała nasza kultura i język są przeniknięte, „podszyte” seksualnością – i nie może być w zasadzie inaczej, skoro właśnie wzdłuż linii wyznaczonej przez opozycję „męski”–„żeński” przebiega granica biologicznego podziału naszego gatunku. Seksualność, płciowość ujawnia się najwyraźniej na pograniczu tego, co naturalne i kulturowe. Cywilizacja schlebia najczęściej silniejszym, a deprecjonuje słabszy; Irigaray ma na myśli zdominowane przez mężczyznę cywilizacje patriarchalne. To właśnie cywilizacja tego rodzaju „w naszych językach sprowadziła rodzaj żeński do nie-męskiego, a zatem do abstrakcyjnej, nie istniejącej rzeczywistości”¹⁵.

Irigaray wyraźnie myśli o języku (*langue*) jako systemie niesprawiedliwym wobec płci. Tezę o asymetrii w traktowaniu płci przez różne języki można w pracach zespołu badawczego Luce Irigaray prześledzić na materiale francuskiego, angielskiego i włoskiego. (Autorka korzystała z materiałów o charakterze ankietowym, zawierającym polecenia typu: „Uzupełnij zdanie zaczynające się od słowa »dziecko«”, czy też: „Zbuduj zdanie z wyrazów »matka – dom«, »suknia – się – widzieć«”. Materiałem analitycznym są tu więc przede wszystkim zjawiska tekstowe (zdanie, wypowiedź, dyskurs), zgromadzone na podstawie ich analizy obserwacji pozwalają autorce formułować uogólnienia oparte na trwałych (sądzić można) podstawach, dające się sprowadzić do przytaczanego już przekonania o determinującej płć rol systemu języka, który zmusza do wypowiedzania się w konkretnym stylu, np. określanym jako seksistowski. Taką tezę nazwałbym mocną; za pewnik ją uznają lingwistyka i krytyka feministyczna¹⁶. Jak każdą, także i tę tezę można oczywiście złagodzić, chociażby poprzez sprowadzenie problematyki płciowości z wyżyn systemu na płaszczyznę codziennego mówienia, które wprawdzie jest w istocie realizacją reguł systemu, ale jednak w tym właśnie obszarze pojawiają się zmiany stylistyczne, odstępstwa i innowacje. To właśnie mówienie wyznacza obszar kształtowania się językowej normy, konwencji, które później zyskują znamiona systemowości. Takie z kolei ujęcie problematyki relacji płci do języka nazwałbym słabą wersją tezy o językowych determinantach płciowości. Wersja ta, także szeroko rozpowszechniona, najczęściej pojawia się w pracach wolnych od ideologii feminizmu.

Przyznam, że trafniejsza wydaje mi się słaba wersja koncepcji związków między płcią a językiem, z powodu żywionych przeze mnie przekonań co do natury

¹⁵ L. Irigaray, *Présentation*. „Langages” nr 85 (1987), s. 6.

¹⁶ C. Michard-Marchal, C. Ribery, *Sexisme et sciences humaines. Pratique linguistique du rapport de sexe*. Lille 1982.

systemu językowego. Rozpatrywany bowiem w kategoriach De Saussure'a język jako system norm, gra różnic, przeciwieństw, wartości – w stosunku do przedmiotu wypowiedzi jest po prostu obojętny, indyferentny, ani dobry, ani zły, ani sekciarski, ani też seksistowski, i to niejako z definicji. Płci zatem nie posiada, choć bez względu na strukturalną odmianę, do jakiej należy, musi być zdolny do wyrażania płciowości. Mimo że w konkretnym języku nie zawsze istnieje kategoria rodzaju, która w istocie jest przede wszystkim kategorią gramatyczną, ustalającą zasady łączliwości wyrazów w syntagmę, każdy język musi mieć swoje sposoby wyrażania płciowości, każdy też jest nośnikiem jej stereotypu. Sądzę, że feministki walczące powinny mówić nie tyle o władzy języka, której podporządkowane jest nasze mówienie, co o tyranii języków lokalnie sprawujących władzę. To konwencje komunikacyjne, wzorce językowych zachowań zmuszają nas do zajęcia postawy wobec płciowości. Słowem: praktyka komunikacyjna. Mówienie, które utrwała i rozpowszechnia stereotypy, a zatem przekonania o tym, czym jest kobiecość, czym męskość, w sumie więc – płciowość, a zatem ogromnie ważny element językowego obrazu świata, utrwalony przez język, którym się posługujemy. Tą drogą do języka panującego nad światem przedostaje się „nierównouprawnienie płciowe” (sugerująca jego istnienie asymetria zaimków), w ten sposób utrwala się rządzące komunikowaniem się schematy myślowe, które w opisach znaczeń języka uwzględnia lingwistyka kognitywna¹⁷.

Opozycja między obiema wersjami tezy o zależnościach języka i płci możliwa jest do przewyciężenia. Jak bowiem pisał uczony, chyba już dziś nieco zapomniany, który (podobnie jak De Saussure) wywarł ogromny wpływ na rozwój XX-wiecznej humanistyki –

Gdy w procesie konstruowania wypowiedzi decydujemy się na wyrazy, prawie nigdy nie sięgamy do systemu języka, do ich neutralnej formy słownikowej.

Wyrazy języka są niczyje. Ale zarazem słyszymy je tylko w indywidualnych wypowiedziach, czytamy w pewnych indywidualnych utworach¹⁸.

Nie staram się w tym miejscu sugerować, że Irigaray nie przeczytała *Kursu językoznawstwa ogólnego*, że przeprowadzone przez jej zespół badania są błędne z założenia, a Violi nie pojęła niczego z tez Jakobsona o semantyzacji kategorii gramatycznych. Staram się jedynie pokazać, że w czasie konstytuowania się krytyka i lingwistyka feministyczna zajęte były przede wszystkim walką o przejęcie prawa do „własnego pokoju” (by posłużyć się tytułem książki Virginii Woolf, który jako metafora sytuacji kobiety piszącej zrobił zawrotną karierę). Lingwistyka feministyczna lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych walczy przede wszystkim ze stereotypem płciowości czy szerzej – seksualności, rozpowszechnianym w różnych językach, zwłaszcza w językach zachodnich. Ciekawe, że ich „skażenie seksizmem” nie w każdym przypadku jest takie samo, co jasno wynika z prac zespołu Luce Irigaray. Style i strategie komunikowania się skorelowane z płcio-

¹⁷ Zob. zb.: *Konotacja*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1988; *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990. Zob. też R. Łobodzińska, *Jaka jest kobieta w języku polskim?* P.

¹⁸ M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*. W: *Estetyka twórczości słownej*. Przełożyła D. Ulicka. Opracowanie przekładu i wstęp E. Czapplejowicz. Warszawa 1986, s. 385, 387.

wością upowszechniają stereotypowe wyobrażenia na jej temat, m.in. dzięki konotacjom, które przez językoznawstwo kognitywne uważane są za elementy znaczenia wyrazów, tym samym zaś sposoby mówienia o płci stają się istotnym elementem językowego obrazu świata. Tą drogą przedostaje się do języka nierównouprawnienie płciowe, znajdujące trwałe oparcie w konwencjach konwersacyjnych, które nie muszą zawsze i wszędzie dyskryminować płci pięknej.

Można powiedzieć, że w kulturze, której odpowiada język yana, to właśnie kobieta jest uprzywilejowana, gdyż ma do dyspozycji więcej różnorodnych stylów wypowiedzenia się (przypomnę, że kobiety podczas opowiadania mitów mogą używać form „męskich”, inaczej niż w tradycyjnej kulturze europejskiej, która nakłada na kobiety zakaz używania przekleństw, a więc pozbawia je (przynajmniej teoretycznie) pewnej możliwości wypowiedzenia się.

3

Stwierdzenie, że kobiety i mężczyźni używają różnych strategii i stylów w porozumiewaniu się, uznawane jest w literaturze przedmiotu za fakt, nie podlega zatem dyskusji. Jednakże „mowa płci” bywa opisywana w sposób wielce niejednorodny. W grę wchodzi lingwistyczne, socjologiczne i psychologiczne kryteria opisu. Najczęściej wykazuje się przewagę określonego rodzaju form w wypowiedziach tej albo innej grupy komunikujących się (kobiety na ogół używają deminutywów, w językach romańskich zaś częściej posługują się określoną formą zaimka). Jeżeli chodzi o strategie konwersacyjne i odpowiadające im efekty porozumiewania się, mężczyźni starają się dzięki określonemu stylowi rozmowy oznaczyć przede wszystkim swoje miejsce w hierarchii rozmówców, a kobiety zaś przeważnie nastawione są na potwierdzenie charakteru relacji wiążącej partnerów aktu mowy, na budowanie więzi pomiędzy rozmawiającymi. Obie strategie mają właściwe sobie wyznaczniki tekstowe. Za językową normę uznaje się w tym przypadku bądź tzw. męskie style mówienia (jest to regułą w pracach dawniejszych), bądź też (w badaniach nowszych) określoną postać języka, np. styl potoczny, mówienie w sytuacjach prywatnych, nieoficjalnych, wyznaczające dogodny punkt odniesienia innych, stylistycznie wtórnych odmian języka.

Normatywność męskich stylów komunikowania się ma oparcie w historii. Po pierwsze, jest to pewnego rodzaju spadek po retoryce, która w czasach swojej największej świetności zdominowana była przez mężczyzn i przez męskie style mówienia. To przecież mężczyźni byli przez lata powszechnie podziwianymi mówcami, ich styl kształtował kanony i konwencje, a więc wzorce komunikowania się, gatunki wypowiedzi. Sama możliwość publicznego mówienia przez lata była przywilejem wyłącznie męskim. Normatywność męskiego mówienia była zatem pochodną mechanizmu określającego relacje płci w kulturowej przestrzeni, toteż nic dziwnego, że mowę kobiet postrzegano jako mniej doskonałą odmianę tego samego języka. Być może, do mniemań tego rodzaju przyczyniało się pojmowanie istoty figury retorycznej, rozumianej jako odstępstwo od normy, od ogólnie przyjętego sposobu mówienia. Skoro normę wyznaczało mówienie męskie, mowa kobiet musiała być postrzegana jako zaburzenie normy, odstępstwo od zwyczaju, rodzaj figury. Po drugie, utrwalaniu się tego rodzaju przekonań sprzyjała społeczna pozycja kobiety (gorzej wykształconej, nie zajmującej eksponowanych stano-

wisk publicznych), co w przypadku polszczyzny znajdowało odzwierciedlenie m.in. w fakcie większej odporności kobiecego języka na zmianę. Mówienie kobiet było bliższe tradycji, to w nim dłużej niż w mowie mężczyzn utrzymywały się elementy gwarowe, lokalne, a skoro było mniej podatne na innowacje, to nie dziwi fakt, że mówienie kobiece dłużej niż style męskie pozostawało ostoją „żywołu francuskiego w polszczyźnie”¹⁹.

Odmienność pozycji, jaką przedstawiciele każdej z obu płci zajmują względem języka, znajdująca dopełnienie w odmienności stylów mówienia, uważa się w literaturze przedmiotu za zjawisko o bardzo szerokim zasięgu. Jest znana w zasadzie w całej nowożytnej kulturze patriarchalnej, monopolizującej normy języka, który (wtórnie) modeluje określone zachowania społeczne. „Język posługuje się nami w nie mniejszym stopniu, niż my posługujemy się językiem” – stwierdza Robin Lakoff²⁰. Jej zdaniem, różnice w skorelowanych z płcią stylach języka są efektem uczenia się, socjalizacji, przygotowywania kobiet i mężczyzn do pełnienia określonych ról (sprawowanie władzy, wychowywanie dzieci, *etc.*). Dziewczęta uczone są mówienia w określony sposób, kiedy zaś dorosną, są krytykowane właśnie za wyuczone wcześniej sposoby mówienia, ponieważ wzorce komunikacyjne wyznacza styl męski. Kobiety są zatem dyskryminowane językowo na dwa sposoby: uczą się „gorszych” odmian języka („kobiecych” i „neutralnych” – jak to określa Lakoff), po drugie, krytykuje się je za posługiwanie się tymi wyuczonymi odmianami, dowodząc, że sposób, w jaki mówią, sprowadza je do roli obiektu seksualnego lub też do roli służącej. Lakoff dowodzi, że różnice w mówieniu widać na każdym poziomie języka, np. w leksyce, w rodzaju używanych wykrzyknień. Mówienie kobiece jest dużo bardziej „uprzejme” niż męskie, co przejawia się m.in. w używaniu form grzecznościowych („*Won't you close the door*” zamiast „*Close the door*”), zwrotów osłabiających siłę stwierdzenia („*y'know*”, „*I guess*”, „*maybe*”), pytań z dopowiedzeniem („*It's really could cold here, isn't it?*”). Tego rodzaju sposoby wyrażania się osadzają kobiety w roli stosownej do stereotypu ich pozycji społecznej. „Pytanie z dopowiedzeniem – zauważa Lakoff – jest rodzajem uprzejmego stwierdzenia z uwagi na to, że nie wymusza na adresacie zgody czy zaufania”²¹. Sposób, w jaki mówimy, wpływa więc na to, jak jesteśmy postrzegani, to zaś z kolei utwierdza nas w przekonaniu o słuszności (efektywności) wybranego stylu, którego jednak nie możemy bezkarne porzucić, gdyż zabrania tego norma społeczna. Wzajemne oddziaływanie kulturowych norm i językowych konieczności sprawia, że nie tylko mówimy w określony sposób (używamy takiej lub innej stylistycznej odmiany języka), lecz (jak, być może, powiedziała by Lakoff) „jesteśmy w określonym stylu mówieni” (mam nadzieję, że to sformułowanie oddaje siłę nacisku przymusów i kulturowych konwencji).

Stwierdzenia Lakoff o językowej sytuacji kobiety cytowane są w każdej bez mała pracy o relacjach między mówieniem a płcią, doczekały się także weryfikacji w badaniach eksperymentalnych, potwierdzających przekonanie, że kobiety

¹⁹ B. Walczak, *Polszczyzna kobiet – prolegomena historyczna* [!]. P 93.

²⁰ R. Lakoff, *Język a sytuacja kobiety*. W antologii: *Język w świetle nauki*. Wybrała i wstępem opatrzyła B. Stanosz. Warszawa 1980, s. 239 (tłum. U. Niklas).

²¹ *Ibidem*, s. 257.

i mężczyźni mówią inaczej, lecz dowodzących również, iż percepcja tego faktu dokonuje się jedynie w określonych kontekstach sytuacyjnych²².

„Płciowość” wypowiedzi uwyrażnia się w każdej nowej sytuacji mówienia, jest „definiowana” w trakcie interakcji werbalnej przez partnerów aktu komunikacji, który dokonuje się przede wszystkim przez wzgląd na osobę adresata; zależnie od tego, kto i do kogo się zwraca, jaki cel chce nadawca osiągnąć, wybiera on określony styl konwersacyjny, najczęściej stosowny do obowiązującej konwencji. W tej kwestii badacze na ogół są zgodni, zjawisko, o którym tu mowa, odnotowała także Irigaray. Z prac zespołu kierowanego przez tę autorkę można wnioskować, że mężczyźni nie adresują w ten sam sposób zorganizowanego przekazu do przedstawicieli tej samej i innej płci; między sobą rozmawiają inaczej, a inaczej mówią do kobiet. Analogicznie sprawa wygląda w przypadku mówienia kobiecego. Badania Irigaray potwierdzają tym samym konwencję intuicyjnie wyczuwalną w naszej kulturze, przyznającą płci różny status społeczny. Nacechowanie wypowiedzi „płciowością” przejawia się m.in. w technikach operowania zaimkami osobowymi. Irigaray dowodzi, że mężczyźni (posługujący się językiem francuskim) chętniej budują dyskurs w taki sposób, aby „ja” wypowiadającego pełniło tam rolę podmiotu, podczas gdy w wypowiedziach kobiet podmiot częściej oznaczany jest zaimkiem drugiej lub trzeciej osoby: „oznacza to, że podmiotem dyskursu kobiecego będzie raczej »ty« (męskie) lub »on« niż »ja« (żeńskie), a zwłaszcza »ona«”²³. Za wypowiedzeniowe wyróżniki płciowości Irigaray uznaje skłonność kobiet do posługiwania się formą pytania („*transformation interrogative*”), co wskazuje na nastawienie kobiet na dialog (pytania otwierają miejsce dla odpowiedzi, te zaś prowokują do dalszych pytań), budowanie wypowiedzeń „emfaticznych” (zdania typu „*C’est la soleil qui m’a halée*”, „*C’est la table qui m’a cognée*” zamiast fraz z wyrażeniami deiktycznymi – „*ce*”, „*ces*”), używanie mowy zależnej („*Je m’apperçois que j’ai faim*”) w przeciwieństwie do męskiego mówienia bezpośredniego („*J’ai faim*”). W mówieniu męskim dają się (odpowiednio) zauważyć: skłonność do twierdzeń, negacji i wspomnianej już mowy niezależnej. Mężczyźni są w swych wypowiedziach bardziej konkretni, lecz – przy tym – bardziej stereotypowi, są skłonni do obiektywizacji przedmiotu wypowiedzi, kobiety zaś częściej wiążą wypowiedź z konsytuacją, wprowadzają odniesienia ekstralingwistyczne. Większość różnic należy interpretować w szerokim językowym, a więc kulturowym kontekście, który w znacznym stopniu modyfikuje ustalenia badaczy. Z prac zespołu Irigaray wynika np., że „Amerykanki o wiele częściej mówią »ja« niż Francuzki i Włoszki”, z kolei zaś „kobiety francuskojęzyczne używają częściej zaimka »ona« niż Włoszki”²⁴. Przypominam, że autorka buduje uogólnienia na podstawie badań ankietowych, nie w odniesieniu do naturalnych wypowiedzi formułowanych w typowych sytuacjach, na ulicy, w domu, itp.

Spośród opublikowanych w ostatnim 15-leciu prac o różnicach w komunikowaniu uwzględniających odniesienie do płci największy (jak się wydaje) sukces odniosły książki Deborah Tannen: *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna*

²² Zob. N. Newcomb, D. B. Arnkoff, *Style and Sex of Speaker on Personal Perception*. „Journal of Personality and Social Psychology” t. 37 (1979), nr 8.

²³ Irigaray, *Sexes et genres à travers les langues*, s. 17.

²⁴ *Ibidem*, s. 392, 395.

w rozmowie (1984) i *Co to ma znaczyć? Jak style konwersacyjne kobiet i mężczyzn wpływają na to, kto jest wysłuchany, kto zbiera laury i co jest zrobione w pracy* (1994).

Książki Tannen wolne są od perspektywy feministycznej, zaciemniającej (w wielu przypadkach) istotę problemu. Autorka stawia przed sobą zadanie praktyczne: pokazać, w jakim stopniu konflikty w ocenie zachowań płci przeciwnej spowodowane są różnicami w komunikowaniu się. Tannen pisze o wzajemnym braku zrozumienia się, wyływającym z reakcji na odrębność wzorców socjolingwistycznych, nie zaś o bezwzględnej konieczności przystosowania się do konwencji realizowanych w mowie płci przeciwnej. Chodzi o to, żeby ulepszyć komunikację, żeby zdać sobie sprawę z faktu, że efekty użycia konkretnych sposobów wypowiedzania się nie zawsze skorelowane są ze świadomymi intencjami mówiącego, lecz stanowią wynik posługiwania się konwencjami, które przypisują danej płci określony styl zachowań językowych. Tego rodzaju wiedza pozwoli postrzegać partnera rozmowy nie jako „agresora” (co dość często się zdarza), lecz np. jako „zwierzchnika”, zrozumienie zaś właściwych intencji rozmówcy pozwoli uniknąć nieporozumień i zdrażeń, które są reakcją na styl konwersacyjny.

Tannen opisuje style i strategie komunikacyjne, efekty ich oddziaływania, ściśle lingwistyczna analiza budowy wypowiedzi w zasadzie jej nie interesuje. Prace tej autorki trzeba umieścić w tradycji socjologicznej, której patronują w mniejszym lub większym stopniu Erving Goffman i Gregory Bateson.

Kobiety i mężczyźni stosują odmienne strategie komunikacyjne, co znajduje odbicie w sposobach porozumiewania się, w stylistycznej konstrukcji wypowiedzi, w jej pragmatyce. „Strategia” to wyuczony (wybierany, nie zawsze świadomie) sposób mówienia, realizowany z nadzieją na osiągnięcie zamierzonego celu. Zdaniem Tannen strategię charakteryzują (oprócz wyznaczników składniowych i leksykalnych) takie elementy wypowiedzi, jak tempo mówienia, skłonność do zadawania pytań, robienia przerw (pauz). Myślę, że nie będzie to sprzeczne z intencjami autorki, jeśli przypiszę jej szerokie, semiologiczne rozumienie „stylu”: styl wyznaczany jest przez użycie takich a nie innych elementów językowych spośród wszelkich możliwych. Strategia realizowana jest za pomocą określonego stylu, zdolnego udźwignąć jej wymagania.

Wnioski na temat skorelowanych z płcią różnic w mówieniu formułuje Tannen przede wszystkim w odniesieniu do kultury amerykańskiej (szerzej: kultury Zachodu). Materiał badawczy, który Tannen interpretuje, pochodzi przeważnie z magnetofonowych zapisów rozmów dzieci, z obserwacji stylów mówienia dominujących w różnych środowiskach, własnych doświadczeń komunikacyjnych. Autorka analizuje rozmowy towarzyszące zabawie, rozmowy w pracy, wypowiedzi konferencyjne, słowem – typowe sytuacje werbalne, teksty, które zostały kiedyś wypowiedziane. Tannen formułuje często powtarzaną tezę o różnicach oczekiwań wobec efektów potocznej komunikacji skorelowanych z odmiennością płci. Najogólniej rzecz biorąc, mężczyźni (chłopcy) mają skłonność do stosowania takich językowych strategii, które potwierdzają ich status w grupie, kobiety zaś (i dziewczęta) dążą do potwierdzenia relacji, do utrwalenia grupowej więzi („potwierdzenie relacji”, „dążenie do zachowania statusu” – to pojęcia odnoszące się do psychologicznej postawy mówiących). Dla określenia strategii komunikacyj-

nych Tannen używa formuł podobnych do tych, jakimi Berne opisywał gry międzyludzkie w swej znanej powszechnie książce²⁵, powiedziałaoby się (czyni tak zresztą autorka), że mężczyźni grają w grę „Czy mnie poważacie?“, kobiety zaś w grę – „Czy mnie lubisz?“

Typowe strategie stosowane przez przedstawicieli odmiennej płci dają się opisywać w kategoriach konkretnych wyznaczników tekstowych. Mówienie kobiece (nadal streszczam i interpretuję Tannen) jest na ogół grzeczniejsze, łagodniejsze niż męskie; panie skłonne są w wypowiedziach używać więcej słownych operatorów budujących między rozmówcami poczucie wspólnoty z osobą, do której się zwracają. Częściej mówią więc „może byśmy“, „czy zechciałybyś“, „musimy to zrobić“ (w sytuacjach gdy dobrze wiadomo, że to „ta druga“ czy też „ten drugi“ ma coś wykonać, np. w pracy), opowiadając mówią częściej o innych niż o sobie, chętniej używają stylów niebezpośrednich, w rozmowie (dialogu) skłonne są słuchać raczej niż przerywać. W grupie mają zwyczaj mówić równocześnie, gdyż tak rozumiany dialog traktują kooperacyjnie – jako wspólny wytwór dyskursywny bez polaryzacji stanowisk. Tannen analizuje i weryfikuje stereotypy odnoszące się do werbalnych zachowań kobiet i mężczyzn, takie np. jak przekonanie, że kobiety są gadatliwe z natury, mówią częściej i więcej. W świadomości społecznej pewne gatunki wypowiedzi zarezerwowane są dla określonej płci: tradycyjnie uważa się plotkę za należącą do dyskursu kobiecego, przekleństwa zaś do dyskursu męskiego. Badania socjologiczne wykazują, że „prawdy“ te odnoszą się jedynie do określonych sytuacji i grup społecznych. Np. w interakcjach publicznych, oficjalnych to mężczyźni mówią więcej i częściej, a w środowisku tzw. nizin społecznych przekleństwo nie różnicuje zachowań werbalnych w zależności od płci. Tannen potwierdza w zasadzie tezę o dominacji męskich stylów komunikowania jako wzorcowych, podlegających naśladowaniu, kojarzonych z władzą. Dowodzi, że w sytuacjach analogicznych to właśnie kobiety przejmują styl męski, a nie na odwrót. Każda z płci potrafi posługiwać się odmianą języka właściwą konwencji mówienia płci przeciwnej, lecz ocena społeczna używanego stylu zależy przede wszystkim od faktycznej, biologicznej płci mówiącego, nie zaś od stylistycznych właściwości tekstu (jego, powiedzmy tak, płciowej przynależności). Dlatego kobieta mówiąca jak mężczyzna oceniana jest najczęściej jako „wynosząca się“, „apodyktyczna“ (wartościowanie negatywne), mężczyzna zaś mówiący dokładnie w taki sam sposób – jako „dynamiczny“, „władczy“ (wartościowanie pozytywne). Płciowości nie sposób się pozbyć, a mówienie w stylu płci przeciwnej często wiąże się z ryzykiem nagany kulturowej. Mówimy w określony sposób nie dlatego, że nie potrafimy inaczej, lecz ponieważ nakazują nam tak wyuczone normy:

[Psychologowie] badający dzieci w wieku przedszkolnym, między drugim i piątym rokiem życia, stwierdzili, że dziewczynki mają skłonność do proponowania działania przez użycie trybu rozkazującego w pierwszej osobie liczby mnogiej, zaś chłopcy często wydają sobie nawzajem rozkazy²⁶.

²⁵ E. Berne, *W co grają ludzie? Psychologia stosunków międzyludzkich*. Przełożył P. Izbicki. Warszawa 1987.

²⁶ D. Tannen, *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*. Tłumaczenie A. Sylwanowicz. Wstęp B. Sacka. Warszawa 1994, s. 185.

Zjawisko to tłumaczone jest odrębnością metod socjalizacji, wychowywaniem do pełnienia określonych ról społecznych, którym to zabiegom poddaje się dzieci już od początku życia.

Zachowujemy się w określony sposób ponieważ nauczono nas tak się zachowywać. Zarówno używanie, jak i ocena stylów konwersacyjnych są uwarunkowane kulturowo (środowiskowo), skoro więc żyjemy w kulturze, gdzie kobiety i mężczyźni ocenia się zupełnie inaczej, powinniśmy zachowywać określone sposoby mówienia, aby nie wypaść z przypisanej nam roli. Autorka zdaje sobie sprawę z istnienia głębokich różnic biologicznych między przedstawicielami naszego gatunku (predyspozycje płci związane z rozwojem określonych obszarów półkul mózgowych), lecz wydaje się daleka od absolutyzowania tego rodzaju determinantów posługiwania się mową. Nie stara się także (i słusznie) wyznaczyć niezmiennych listy cech i właściwości mówienia męskiego i kobiecego, wydaje się zresztą, że takie przedsięwzięcie niczego by nie wyjaśniło, gdyż chodzi tu raczej o różnicę stopnia w wykorzystywaniu możliwości języka niż o diametralną odrębność wypowiedziowych konstrukcji.

Istnieje wiele dowodów na to, że kobiety mówią inaczej niż mężczyźni, choć nie jest to kwestia przewidywanego wzorca, lecz raczej stopnia nasilenia danych cech wypowiedzi²⁷.

Tyle Deborah Tannen, dla której żywością płciowości jest przede wszystkim mówienie.

Środki językowej ekspresji składające się na styl kobiecy w tej postaci, w jakiej jest on realizowany w Polsce po r. 1945, scharakteryzowała Kwiryna Handke²⁸.

Sposoby mówienia kobiet autorka opisuje jako styl o wyrazistych cechach lingwistycznych, który rozwinął się w obrębie potocznej odmiany języka polskiego (polszczyzna kolokwialna). Przyczyną pojawienia się tego odrębnego stylu były powojenne przemiany pozycji społecznej kobiety i towarzyszące im zwiększenie swobody językowej. Zdaniem Handke, styl kobiecy jest metastylem, co oznacza, że istnieje w zasadzie wyłącznie w relacji do innych sposobów mówienia, stamtąd czerpie swe podstawowe elementy, zmieniając jedynie ich frekwencję. Tak więc zgrubienia, zdrobienia, przekleństwa właściwie zawsze funkcjonowały w stylu potocznym, po 1945 r. zmieniła się jedynie częstotliwość ich występowania w wypowiedziach kobiet. Przekleństwa np. nie występowały tam wcześniej w takim nasileniu (dodam, że przekleństwa nie muszą być równocześnie wulgaryzmami). Styl kobiecy trzeba zatem charakteryzować w odniesieniu do mowy kobiet z innych epok oraz w relacji do innych stylów funkcjonalnych. Najbardziej znaną cechą tego stylu jest ekspresyjność, przejawiająca się w upodobaniu do częstego używania środków ujawniających emocje: zgrubień, zdrobień, wykrzykników, wyrazów dźwiękonaśladowczych, przerywników (uważanych za nowy element w wypowiedziach kobiet). Są to jedynie niektóre spośród językowych operacji stylistycznych prezentowanych przez Handke. Z referowanych badań

²⁷ D. T a n n e n, *Co to ma znaczyć? Jak style kobiet i mężczyzn wpływają na to, kto jest wysłuchany, kto zbiera laury i co jest zrobione w pracy*. Tłumaczenie A. S y l w a n o w i c z. Poznań 1997, s. 130.

²⁸ K. H a n d k e, *Styl kobiecy we współczesnej polszczyźnie kolokwialnej*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” t. 26 (1990).

wynika, że styl kobiecy w polszczyźnie nie ma właściwości odrębnego języka (jest zatem zupełnie inaczej niż w przypadku yana), a mowę kobiet współczesnych od mowy Polek z ubiegłego stulecia odróżnia przede wszystkim „ekspresja negatywna” (wyrażanie negatywnych emocji przy użyciu wszelkich dostępnych środków), która obejmuje szeroki obszar potocznych sytuacji komunikacyjnych.

Ekspresja negatywna charakteryzuje język prawie wszystkich dzisiejszych Polek, bez względu na wykształcenie i status społeczny. Ekspresja negatywna pojawia się zarówno w wypowiedziach prywatnych (mówienie rodzinne), jak też w kontaktach innego rodzaju, które można określić jako publiczne, lecz nieoficjalne. Ten sposób mówienia preferują kobiety z wykształceniem podstawowym i średnim, choć te ostatnie częściej posługują się nim w pracy. U kobiet z wyższym wykształceniem o upodobaniach do posługiwania się ekspresją negatywną decydują zazwyczaj „określone predyspozycje lub specjalne okoliczności”²⁹. Przykładem omawianego zjawiska mogą być takie określenia, jak „chałat” ‘płaszcz’, ‘żakiet’, czy „bęć” ‘brzuch’ („Ona na pewno jest w zaawansowanej ciąży, bo bęc nosi przed sobą duży”). Dzisiejsze Polki są więc odważniejsze językowo niż ich prababki, są bardziej skłonne do określeń wartościujących („cholerne lekcje”, „super kieca”), a w mowie wartościującej – redundantne („smętne puchy”)³⁰. Za prekursorkę tej odmiany stylu kobiecego w polszczyźnie Handke uważa Gabriellę Zapolską, a skłonność do epatowania dosadną ekspresją traktuje jako efekt przemieszczeń w obrębie paradygmatu społecznych ról kobiet i mężczyzn, które to przemieszczenia dokonały się wraz z przemianą ustroju. Jako ważną cechę stylu, o którym mowa, wymienia:

Sytuowanie się na pozycji mężczyzny w życiu społecznym i zawodowym, a wraz z tym częste „maskulinizowanie” komunikatu językowego, co oznacza w przeświadczeniu wielu kobiet nasycać go takimi elementami, które są powszechnie uznawane za znamiona męskiego sposobu wyrażania się³¹.

Dodam, że wiele analizowanych w artykule Handke wypowiedzi pochodzi z lat osiemdziesiątych, z „kolejkowych” rozmów Polek.

Kwestia, czy język ma płęć, przez lata prowokowała spory i kontrowersje, podobnie jak stawiane co pewien czas pytanie o płęć sztuki, do którego nawet Julia Kristeva zaczyna się odnosić z rezerwą³². Dość wyraźne przesunięcie akcentów, z jakim mamy do czynienia w pracach poświęconych problematyce związków płci i języka z lat dziewięćdziesiątych, byłbym skłonny wiązać m.in. z ewolucją refleksji feministycznej. Wygląda na to, że w ostatnim 10-leciu feminizm z pozycji zakładającej stałą gotowość do walki przemieścił się w stronę akceptacji, pojednania i uznania odrębności płci przeciwnej. Badania nad płciowością rozumianą jako ważny element kultury dowodzą, że stratyfikacje zachowań, wypowiedzi, dyskursów, zorganizowanych wokół tej kategorii, wyznaczone są przez podziały kulturowej przestrzeni obowiązujące we wszelkich jej odmianach i ty-

²⁹ *Ibidem*, s. 23.

³⁰ Przykłady przytaczam za: H a n d k e, *ibidem*, s. 17, 18.

³¹ *Ibidem*, s. 11–12.

³² Zob. *Kobiety. Rozmowa Eliane Bouquey z Julią Kristevą*. „Teksty Drugie” 1995, nr 3/4, s. 281: „myślę coraz częściej, że należałoby wystrzegać się seksualizowania wytworów kulturowych: że coś miałyby być kobiece, a coś męskie”.

pach. Od płciowości nie można uciec, ale nie należy jej absolutyzować, idealizować, demonizować. Taki też wniosek można wysnuć z pracy Grażyny Borkowskiej, która pisze o ewolucji krytyki feministycznej ostatnich lat:

To nie tylko płeć wyznacza typ związków łączących ludzi. Są one pochodną różnych czynników, różnych sytuacji egzystencjalnych, spośród których znaczenie decydujące mają – miłość i (oczekiwana) śmierć³³.

Na typ związków łączących ludzi wpływa też zasadniczo sposób, w jaki mówimy, stylistycznie skorelowany z „płcią kulturową”, co nie oznacza, że przez to jednoznacznie zdeterminowany jako postawa wobec drugiej płci, która jest w istocie postawą wobec inności drugiego człowieka.

4

Kulturowe (środowiskowe, edukacyjne) determinanty różnic w mówieniu nie wydają się badaczom zależności łączących płeć i język dostatecznym wyjaśnieniem istoty zjawiska. Wielu spośród zainteresowanych tematem uważa, że badania nad funkcjonalną asymetrią półkul mózgowych otwierają możliwości nowych interpretacji. Okazuje się, że różnice płciowe odnoszą się także do hormonalnego ukształtowania mózgu kobiety i mężczyzny, nadają mu zatem płeć, i to w bardzo wczesnym okresie rozwoju płodu, co znajduje potem odzwierciedlenie w zróżnicowaniu predyspozycji poznawczych. Płeć mózgu nie musi być przy tym wcale zgodna z płcią biologiczną (żartując i upraszczając zagadnienie można powiedzieć, że chodzi tu o przypadki dziewczynek zachowujących się jak chłopcy oraz chłopców nieskorych do bójek, z której to grupy – być może – wywodzą się przyszli poeci). Czy zatem jesteśmy zdeterminowani płciowo w dużo większym stopniu, niż dotąd zwykliśmy zakładać, nie tylko seksualnie (biologicznie), lecz również intelektualnie? Do takiego wniosku prowadzą rozważania autorów popularnej książki o różnicach płciowych.

Hormon męski kształtuje rozwijający się mózg wedle wzorca męskiego, prowadzącego do męskich zachowań. Brak hormonu męskiego oznacza, że mózg pozostaje przy wzorcu żeńskim, co daje w rezultacie zachowania kobiece. To ukształtowanie mózgu według męskiego lub kobiecego układu włókien nerwowych jest trwałe. Może ono być zmodyfikowane jedynie przez zmiany w środowisku hormonalnym łona matki³⁴.

Wynika z tego, że wyposażenie neurologiczne kształtuje nasze predyspozycje: mężczyźni częściej bywają dobrymi matematykami, wykazują lepszą orientację przestrzenną, kobiety zaś są lepiej ukształtowane (mózgowo) do „umiejętności związanych [...] z płynnością językową”³⁵, mają więcej międzypółkulowych połączeń, co zwiększa (zdaniem Moir i Jessela) kobiece zdolności spostrzegania i komunikowania emocji. Różnice w sposobach mówienia należałoby zatem uznać za pochodną wyposażenia neurologicznego płci, skoro przyjmie się, że mowa jest jedną z wyższych funkcji psychicznych człowieka.

³³ G. Borkowska, *Kobieta i mężczyzna w dyskursie feministycznym*. W zb.: *Kobiety w literaturze. Materiały z II Międzyuczelnianej Sesji Studentów i Naukowców z cyklu „Świat jest jeden, ale nie jednolity”*. Redakcja i wstęp L. Wiśniewska. Bydgoszcz 1999, s. 42.

³⁴ A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą*. Przełożyła N. Kancewicz-Hoffman. Warszawa 1993, s. 255.

³⁵ *Ibidem*, s. 256.

Sprawy jednak nie układają się tak prosto, jak wynika z książki Anne Moir i Davida Jessela. Badania nad mózgiem dowodzą, że chociaż różni się także pod względem wyposażenia neurologicznego i mamy odmienne predyspozycje, jednak nie oznacza to wcale, że jedna z płci pozbawiona jest możliwości, którymi natura w większym stopniu obdarzyła płć przeciwną. Z dążących do uchwycenia zależności między mózgiem a płcią badań wynika, że kobiety w inny sposób rozwiązują problemy intelektualne, w żadnym jednak wypadku nie można mówić o intelektualnej wyższości jednej z płci, każda z nich bowiem ma swoje silniejsze i słabsze strony. Kobiety szybciej spostrzegają, lepiej wypadają w testach polegających na wynajdywaniu słów na określoną literę – zazwyczaj górują nad mężczyznami w rozwiązywaniu testów werbalnych. Małe dziewczynki wyraźniej wymawiają słowa i w ogóle uczą się szybciej języka niż chłopcy. 18-miesięczne Amerykanki robią mniej błędów gramatycznych niż rówieśnicy, posługują się przy tym bardziej rozbudowanymi zdaniami. Kobiety cierpią rzadziej na afazję określonego rodzaju, mają nieco inaczej zlokalizowane obszary mózgowie odpowiadające za procesy rozumienia i werbalizacji myśli. Upraszczający, „dziennikarski” obraz wyposażenia neurologicznego płci dodatkowo komplikują różnorakie zmienne, uwzględniane w pracach badaczy, takie np. jak rodzaj lateralizacji. Kobiety i mężczyźni różnią się także pod tym względem; z badań wynika, że mózg męski jest silniej zlateralizowany, jeśli chodzi o procesy poznawcze werbalne i przestrzenne, które to funkcje są bardziej bilateralnie zorganizowane w mózgu kobiety.

Stosowana w badaniach nad mózgiem nowoczesna aparatura diagnostyczna pozwala na precyzyjną lokalizację struktur zawiadujących funkcjonowaniem różnych poziomów języka, choć nie znamy jeszcze zadowalającego wyjaśnienia wszystkich zjawisk związanych z mową. Wiemy, jakie obszary kory odpowiedzialne są za przebieg procesów werbalnych na poziomie zdania, które zaś odpowiadają za różnicowanie fonemów, ciągle jednak badacze nie potrafią wyjaśnić wielu bardziej złożonych kwestii. Znana jest dość dobrze lokalizacja obszarów mózgu uczestniczących w procesach nabywania kompetencji językowej, jednakże nie wiadomo do końca, dlaczego w przypadku dzieci dwujęzycznych umiejętności posługiwania się językami zlokalizowane są w tzw. ośrodku Broca, w przypadku zaś osób nie będących dwujęzycznymi ten drugi, nowo poznany język (i wszystkie kolejno poznawane) lokalizowane są zupełnie gdzie indziej. Postęp badań neurologicznych ostatnich lat jest z pewnością ogromny, lecz w sprawie różnic w posługiwaniu się językiem przez przedstawicieli odmiennej płci pozostaje chyba jeszcze dość dużo do zrobienia. Różnice tego rodzaju istnieją, lecz nie rysują się jeszcze na tyle wyraziście, aby z wielości obserwacji szczegółowych można było wyprowadzić wnioski o charakterze uogólnień, których nie da się podważyć. Píše Doren Kimura, badaczka neuromotorycznych mechanizmów procesów porozumiewania się:

Nie znalazłam żadnych dowodów na istnienie różnic między płciami w asymetrii funkcjonalnej półkul mózgowych w odniesieniu do podstawowych funkcji związanych z mową, wyborem właściwych ruchów lub zdolnością do przeprowadzenia w wyobraźni rotacji przestrzennej. Stwierdziłam jednak występowanie subtelnych różnic w bardziej abstrakcyjnych zadaniach werbalnych. Na przykład wyniki w testach słownych u kobiet były obniżone zarówno po uszkodzeniu jednej, jak i drugiej półkuli, u mężczyzn zaś tylko po urazach lewostron-

nych. Można z tego wnosić, że do rozpoznawania słów kobiety w przeciwieństwie do mężczyzn używają obu półkul³⁶.

Skoro neurosemologia i neurobiologia nie są jeszcze w stanie do końca wyjaśnić interesujących nas kwestii, nie pozostaje nic innego, jak dążyć do interpretacji zjawiska na gruncie zwyczajów myślowych humanistyki. Dodam tylko, że ten wrywkowy przegląd wyników badań nie pretenduje w żadnym wypadku do formułowania wniosków na temat efektywności prac z tej nowej dziedziny wiedzy.

5

Próba pełnego stylistycznego opisu tekstowych wyznaczników stylów konwersacyjnych kobiet i mężczyzn jest zadaniem dla językoznawcy; nie ośmielę się jej tu podejmować. Sądzę, że wyznaczniki, o jakich mowa, będą się znacznie różnić w zależności od analizowanego materiału badawczego, gdyż są w dużym stopniu uwarunkowane środowiskiem językowym, kulturą, zmieniają się również w czasie. Sądzę też, że warto pokusić się tutaj (wobec braku własnych badań empirycznych) o sformułowanie, chociażby intuicyjne, wyznaczników determinujących interakcje komunikacyjne, o nazwanie pewnego niezbywalnego minimum nacechowania płciowego wypowiedzi, poza którym nie może ona w zasadzie istnieć.

Ustaliliśmy, że styl – rozumiany szeroko, jako strategia komunikacyjna w swych najogólniejszych cechach – nie musi być do końca złączony z rzeczywistością płcią osoby mówiącej, co nie zmienia faktu, że kobiety i mężczyźni posługują się zazwyczaj różnymi stylami. Ustaliliśmy również, że język jako system jest w zasadzie wobec płci obojętny (i w ogóle wobec przedmiotu wypowiedzi), jednakże określone konwencje i sposoby mówienia kształtują przekonania o płci, rozpowszechniane w różnych językach. Na zakończenie rozważań chciałbym zastanowić się, jakich konwencji mówiący przekroczyć nie może, chociaż teoretycznie język pozwala nam powiedzieć wszystko, co chcemy mówić w dowolnej sytuacji. Ta nieograniczona wolność bywa jednakże w praktyce komunikacyjnej często ograniczana przez normy kultury, w której żyjemy.

W tym miejscu wydaje się pomocne odwołanie do prac Émile'a Benveniste'a. Ten wybitny językoznawca, którego myśl lingwistyczna ma istotne implikacje filozoficzne, nigdy (o ile wiem) nie zajmował się zagadnieniem zależności między płcią a mówieniem, jednakże to, co pisał o relacjach łączących język i społeczeństwo, problematyce podmiotowości w języku, tożsamości podmiotu wywiadającego, można z powodzeniem odnieść do rozważanych tu kwestii.

³⁶ D. Kimura, *Mózg a płeć*. Tłumaczyła A. Nowicka. „Świat Nauki” / „Scientific American” wyd. polskie, 1992, nr 11, s. 92. Korzystam również m.in. z prac: A. R. Damasio, H. Damasio, *Mózg a mowa*. Tłumaczyła A. Grabowska. Jw. – A. W. H. Buffer, J. A. Gray, *Sex Differences in the Development of Spatial and Linguistic Skills*. W zb.: *Gender Differences: Their Ontogeny and Significances*. Ed. C. Ousted, D. C. Taylor. London 1975. – E. Koskas, *Les Organisations cognitives sont-elles liées au sexe?* „Langages” nr 85 (1987). Zob. też pionierską w swoim czasie, a klasyczną już dzisiaj rozprawę: R. Jakobson, K. Santilli, *Mózg a język. Półkule mózgowie i struktura językowa we wzajemnym nasświetleniu*. Przełożyła T. Dobrzyńska. W: R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*. Wybór, redakcja naukowa i wstęp M. R. Mayenowa. T. 1. Warszawa 1989.

Dla Benveniste'a mówienie polega na ciągłym oznaczaniu relacji między „ja” a innymi osobami i światem³⁷. Tożsamość podmiotu realizuje się przede wszystkim w wypowiedzi, jest tożsamością „ja” wypowiadającego. Język jest dla człowieka podstawą budowania obrazu rzeczywistości (dostarcza nam kategorii do jej rozumienia), można więc przyjąć, że tożsamość realizowana jest w akcie wypowiedzenia, w dyskursie, w wypowiedzi. Jest język przedmiotem poznania, a zarazem narzędziem poznawczym, jedynie poprzez *medium* języka możemy nawiązać kontakt z drugim człowiekiem, z kulturą. Chociaż język jest totalnością, z której to władzy nie możemy się całkowicie wyzwolić, w osobniczym mówieniu, w wypowiedzaniu, w wypowiedziach jesteśmy w stanie oznaczyć nasze cechy indywidualne, jako jednostek, osobowości. Wynika stąd, że to nie formy językowe, lecz ich aktualizacja w wypowiedzi buduje obraz „ja”, które na poziomie systemu jest, jak sugerowałem, bezpłciowe, ukonkretnioną podmiotowość osiąga dopiero w mówieniu. Tożsamość „ja” wypowiedzeniowego jest tożsamością płciową, lecz równocześnie język dopuszcza wiele różnorodnych możliwości wyrażania płciowości. Idąc za Benvenistem można wnioskować, że skoro język jest „interpretantem” społeczeństwa, co oznacza, że dostarcza jednostce i grupie kategorii pozwalających różnicować się, a zatem określać się, to mówienie (wypowiadanie, dyskurs) musi być (przez analogię) „interpretantem płciowości”. Style i sposoby mówienia osadzają nas w określonej roli jako przedstawicieli płci biologicznej, wyznaczają konwencje zachowań przypisane płci kulturowej, etykietują w oczach innych. „Mówisz jak *macho*”, „jak intelektualista”, „jak kokietka”, „dama”, „skrzywdzona dziewczynka” – klasyfikacja tego rodzaju, odwołująca się do znajomości konwencji mówienia, w znacznym stopniu warunkuje przebieg dalszej komunikacji, a więc i postawę wobec partnera rozmowy. Decyzja (niekoniecznie świadoma) o przypisaniu wypowiedzi do określonej konwencji uwzględni wszelkie nacechowane stylistycznie parametry mówienia, składnię, słownictwo, intonację, manierę artykulacyjną. Reagujemy przede wszystkim na słowo, zanim będziemy zmuszeni reagować na czyny.

Można zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie „ja” wypowiadającego („ja” dyskursywne) jest głównym szyfterem płciowości³⁸; stopień wyposażenia „ja” w cechy płciowe jest proporcjonalny do nasycenia tekstu seksualnością, co może też być miarą indywidualizacji wypowiedzi. Wiadomo, że wypowiedzi publiczne dążą do pozbawienia „ja” cech indywidualnych. W pismach urzędowych podmiotem mówiącym jest „Nikt” lub „Instytucja”, której „głos” słychać w formułach w rodzaju „Uprasza się ...” czy „Nie deptać trawników”. Ukrywają one osobę mówiącą, zacierają jej cechy płciowe, wypowiedzi zaś wyraziście prywatne zawierają zazwyczaj wiele cech językowych pozwalających określić osobnicze właściwości podmiotu (typ używanego słownictwa, upodobania stylistyczne, sposób mówienia, rodzaj intonacji, sposoby zwracania się do adresata). Nadawanie wypowiedzi właściwości mówienia płciowo określonego podmiotu widoczne jest

³⁷ É. Benveniste, *Problèmes de linguistique générale*. T. 1. Paris 1971, s. 258 n.

³⁸ Na temat szyfterów, czyli kategorii języka, których znaczenie nie może być określone bez odwołania do wypowiedzi, zob. R. Jakobson, *Szyftery, kategorie czasownikowe i czasownik rosyjski*. Przełożyła E. Janus. W: *W poszukiwaniu istoty języka*.

zarówno w gatunkach paraliterackich, jak i w literaturze, przede wszystkim zaś w dyskursie teorii i krytyki feministycznej³⁹.

Zgodnie z interakcyjną teorią komunikacji mówienie jest ustanawianiem relacji społecznych lub potwierdzaniem ich, a ponieważ nasze kontakty werbalne są w dużym stopniu zinstytucjonalizowane, zależne od pozycji w grupie odniesienia, mówienie przeto jest prawie zawsze „mówieniem na scenie społecznej”⁴⁰. Odwołując się do koncepcji Ervinga Goffmana, można pokusić się o nazwanie niezbywalnych modulatorów stylów konwersacyjnych u kobiet i u mężczyzn. Myślę, że o użyciu stylu przesądza konieczność potwierdzenia tożsamości płciowej i sytuacja. O ile ta druga pozwala na względnie swobodny wybór nacechowanych płciowo operatorów stylistycznych w zależności od okoliczności i partnerów rozmowy, to pierwsza zabrania wykraczać poza obwarowane normami środowiskowymi konwencje mówienia. Albo inaczej: wydaje się, że chociaż aktualizowane w wypowiedziach wyznaczniki „męskich” i „żeńskich” cech stylistycznych mogą być w pewnym sensie zastępowalne, stopień ich nacechowania właściwościami inwariantnego wzorca zmienia się w zależności od rodzaju sytuacji (mężczyźni mogą używać stylów żeńskich, kobiety – męskich). Tego samego nie sposób zaś powiedzieć o regułach gramatyki: użycie form zarezerwowanych dla płci przeciwnej traktowane być musi jako chwyt literacki albo świadectwo dewiacji psychicznej. Przypadek Marii Komornickiej potwierdza te przekonania.

Mówienie w określonym stylu utrwala jeden z wielu możliwych wariantów stereotypu płciowości, który sam jest ważnym składnikiem językowego obrazu świata.

³⁹ O różnicach w zwrotach do adresata związanych z zagadnieniem płci zob. D. M a z a n, *Nierównouprawnienie płci w etykiecie. Na materiale korespondencji prywatnej*. P. O literaturze i krytyce feministycznej seksualizującej podmiot wypowiedzi pisze w ciekawy sposób G. B o r k o w s k a: *Córki Miliona. (O krytyce feministycznej ostatnich piętnastu lat)*. W zb.: *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*. Red. R. Nycz. Wrocław 1992; *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. Warszawa 1996.

⁴⁰ E. G o f f m a n, *Façon de parler*. Trad. A. K i h m. Paris 1987, s. 86. Przekład francuski różni się od wydania angielskiego ostatnim rozdziałem, który w oryginale (*Form of Talk*. Oxford 1991) poświęcony jest zupełnie innym zagadnieniom.